

# Palac z bajki w Dolinie Śmierci

## Z prostego Cowboy'a – milionerem

Na początku bieżącego stulecia, w popularnych powieściach i romansach z życia Dalekiego Zachodu i przygód cowbojskich, spotykało się często jako głównego bohatera szlachetnego cowboya, który był ucieleśnieniem męstwa i szlachetności.

### BOHATER ZACHODU

Trzeba wiedzieć, że tego rodzaju typ cowboya istniał naprawdę. Był to słynny w całej Ameryce niejaki Scotty. Pewnego dnia, do zawiadowcy najbliższej stacyjki, leżącej na trasie, która wiodła do t. zw. Doliny Śmierci, zgłosił się jakiś człowiek w stroju cowbojskim i zaproponował mu, aby przygotował specjalny wóz luksusowy, którym mógłby odjechać do Los Angeles. Kiedy zawiadowca ze zdumieniem przyglądał się po stacji obzarpanca w olbrzymim kapeluszu, przepoconej flanelowej koszuli i wielkich buciorach, tenże wyciągnął z kieszeni woreczek, w którym pobrzękiwały cięć kied grudy czystego złota. Był to właśnie słynny bohater Zachodu, Scotty. Scotty z Doliny Śmierci — jak go nazywano.

Zawiadowca skłonił się nisko i oddał do dyspozycji Scotty'ego cały nowy wóz salonowy. Scotty wsiadł z nonszalancją prawdziwego dzentelmena, któremu nie imponuje żaden luksus i zapalił najdroższe cygaro hawajskie. Od tego się zaczęła sława i popularność Scotty'ego, który wzbogacił się, odkrywając żyłę złota w Dolinie Śmierci i zaczął dawać upust swoim zamiłowaniom globtrotterskim. Od tego czasu zaczął więc przejeżdżać wzdłuż i wszerz Amerykę.

### SKARBY W DOLINIE ŚMIERCI

Dolina Śmierci, w której znalazł olbrzymią żyłę złota, cieszyła się dawnien dawna opinią miejscowości, w której kryją się nieprzebrane skarby. Nieprzeliczone karawany poszukiwawcy złota dążyły stale w tamtym kierunku, aby rozkopywać tamtejszy grunt i szukać złotego, cennego kruszcu. Ale niedarmo kraina nosiła nazwę „Doliny Śmierci”. Ludzie, którzy w pocie czoła poszukiwali skarbów, ginęli tam niejednokrotnie śmiercią z wycieńczenia i głodu lub też z ręki swoich towarzyszy, gdyż przybywał tam skuszony nadzieją bogactwa najróżniejszy element przestępczy.

Dolina Śmierci była do ostat-

nich prawie lat miejscowością, która odpowiada wszystkim legendom i historjom, zamieszczanym w cowbojskich romansach. Prymityw, specjalne prawa, a przede wszystkim prawo siły — panowały w odciętej od świata Dolinie Śmierci. Dopiero w r. 1933 z momentem przedłużenia linii kolejowej, która ułatwiała dojazd do Doliny, zmieniły się tam nieco warunki. Zmieniły się o tyle, że poszukiwawcy przekonali się wreszcie, że złota już w Dolinie nie ma, i że najprawdopodobniej zostało już wyeksploatowane, a natomiast Dolina Śmierci stała się celem wycieczek ciekawych turystów. Któżby bowiem nie chciał poznać terenu, na którym rozgrywały się wszystkie słynne historie cowbojskie, oraz dramaty z życia poszukiwawcy złota.

### PALAC Z BAJKI

Dziś w Dolinie Śmierci panuje wobec tego względny spokój. Turysta może przejechać samochodem po kamienistej szosie sto kilkadziesiąt kilometrów i nie spotkać na tej przestrzeni ani jednego żywego człowieka, ani jednej osady ludzkiej. Wśród malowniczo go piękna krajobrazu panuje niesamowita cisza. I nagle niespodzianka — w tem odludziu i pustkowiu rysują się zdalea wspaniałe kontury bajkowego pałacu. Podróżnikowi zdaje się, że to fata morgana. Nie chce się poprostu wierzyć oczom. To naprawdę bajka. Któż może mieszkac na tem wgnaniu w cudownym, marmurowym pałacu? Kiedy jednak podjeżdża się bliżej, widzi się, że pałac jest zamieszkały, rolety w oknach są podniesione, widać koronkowe firanki, a na maszcie powiewa chorągiew na znak, że pan zamku jest obecny. Nie jest jednak tak łatwo dostać się do wnętrza. Niedla wszystkich otwiera się podwoje sezamu, nie wszyscy mają szczęście oglądać osobliście Scotty'ego z Doliny Śmierci. Bówiem on to właśnie, a nie nikt inny jest właścicielem tej królewskiej rezydencji. Za wydobycia z Doliny kruszcu wznosił tu ten wspaniały pałac, którego urządzenie wewnętrzne, pełne luksusu i przepychu, w niczem nie ustępuje szacie zewnętrznej.

### PRYZYWCZAJENIE CZY FANTAZJA MILJONERA

Scotty, jeśli już zdecyduje się kogoś przyjąć, to oczywiście gościnnieść jego nie ma wprost gra-

nic. Żyje sam w tej odludnej dolinie, poświęcając czas na czytanie, oraz podziwianie dzieł sztuki, które zgromadził w swojej galerji pałacowej.

Od czasu do czasu jednak wypuszcza się na dziwną wyprawę. Przebiera się wtedy w swój dawny strój — skórzane spodnie, wielkie buciory, flanelową koszulę i

przeogromne sombrero i udaje się na tereny, które do niego należą. Tam Scotty z Doliny Śmierci rozkopuje grunt tak, jak ongiś to robił, zanim stał się posiadaczem pałacu. Ale niewiadomo, czy robi to dlatego, że ma zamiar odkryć jeszcze nową żyłę, czy też jest to po prostu fantazja i rozrywka milionera.

# Wobec rozpoczęcia procesu Prawda i legenda

## o zmarłym oszuście Stawiskim

Paryż, w listopadzie. Staroświecka i zazwyczaj ciemna sala sądowa, w której rozgrywają się losy sprawy Stawiskiego, jednej z najbardziej sensacyjnych afer korupcyjnych Francji i świata, oświetlona została nowymi lampami i światłami. Urządzono specjalnie salę, zmieniono rozkład i dostawiono rzędy krzeseł, aby pomieścić liczne grono oskarżonych, tłum ich adwokatów, rzesze sprawozdawców sądowych, oraz publiczność, przedewszystkiem jej część, najbardziej elegancką i uprzywilejowaną, a więc niewieściami.

### OSZUST BEZ WYOBRAŹNI

Afera Stawiskiego idzie w setki milionów, a mimo to jest oszustwem wprawdzie gigantycznym, ale mimo to mało skomplikowanym i właściwie niezbyt pomysłowym. Tę stronę sprawy miał na myśli prezydent Barnaud, mówiąc, że Stawiski był oszustem bez większej wyobraźni i pomysowości. Poprostu wypuszczano bony w nadmiernej ilości, prawdziwe, a jeszcze chętniej i częściej fałszywe, na podkład zastawów prawdziwych, ocenionych nadmiernie, albo zgola fałszywych, lokowanych w zakładach za stawniczych. Ale mimo to nie wolno nie doceniać złego wielkiego oszusta, który przybył z Ukrainy i przez szereg lat mimo fatalnej opinii, którą się cieszył, odrywał pierwszorzędną rolę na arenie finansowej, a poniekąd także i częściowo politycznej.

### PRAWDA I LEGENDY

Prawda, jak to się mówi, leżąca u spodu i wyjaśniająca całość jest jedna. Ale sposobów tłumaczenia jej jest kilka i można je nazwać legendami, powstające-

mi mimowolnie albo też szerzonymi umyślnie. W danym wypadku mamy tu do czynienia z dwiema legendami, próbującami równocześnie wyjaśnić i wyeksploatować na swoją rzecz całą stawiskjadę: mamy do czynienia z legendą pravicową i z legendą lewicową.

Legenda pravicowa uzyskała prymat, miała w swoim czasie pierwszeństwo i jeszcze dotąd nie daje się pokonać swojej przeciwniczce. Ośrodkiem jej jest twierdzenie, że źródłem całej afery i jej podkładem jest korupcja środowiska parlamentarnego we Francji, a specjalnie jego lewicowej części.

### NAZWISKA

I, przytaczano nazwiska: burmistrz Bayonne, poseł Garat, b. podsekretarz stanu Hulín, b. minister Dalimier, b. minister sprawiedliwości Renault i wielu innych — a za nimi, o ile idzie o oczywistość posądzeń a przed nimi, o ile chodzi o eksploatację agitacyjną — b. premier Kamil Chautemps, jeden z wodzów stronnictwa radykalnego.

### HUMOR

#### NASZE CZASY

— Pożycz mi pięć złotych.  
— A jaką mi dasz gwarancję?  
— Drugą hypotekę na moim zegarku!

1935.

Na Dunaju pod Wiedniem. Porzecz krążą liczne żaglowki. Z brzegu ktoś woła:

— Jaki tam dzisiaj wiatr?  
Z łodzi rozlega się gniewna odpowiedź:  
— Ech, daj mi spokój z polityką.

### STAJĄ PRZED SĄDEM

## S e r c e

Damski sześciocik:  
— Czy mnie kochasz? —  
— Tak — pomruk znad gazety.  
— A jak bardzo? —  
— Nad życie — odpowiedź wyrecytowana jak nauczona lekeja. Chwila milczenia. I znowu:  
— Czy nikogo tak nie kochałeś? —  
— Nikogo.

— A czym jestem dla ciebie? —  
— Szczęściem — stwierdził drewniany głos.  
Znowu chwila spokoju. Znowu parę pytań i odpowiedzi. Dłuższa chwila milczenia. Naraz:  
— Ach, ach... och... ach... —  
Głos męski ożywił się, zaniepokoił:  
— Co ci się stało? Zosiu? Zosienko? Co tobie? —  
Damski głos rwie się w szloch:  
— Bo mnie... nie kochasz. Nigdy mnie nie kochałeś. Zawsze byłeś obojętny i... och... ach... zimny... Potwór bez serca... Nie serce masz w piersiach, a kawał mięsa... Męcę się z tobą od tyłu mie sięcy och... och... ach... i nigdy.. dobrego słowa...

Mężczyzna, strwożony, tracąc głowę:  
— Ależ, Zosiu, kochanie, — skądże znowu — uspokój się. —  
— Zawsze jesteś jednaki — głos damski wzmacnia się — niby, dobry, łagodny... och, och, och... ja nieszczęśliwa... a nie cię nie obchodzi, nikt cię nie interesuje prócz twojej osoby — głos już się nie łamie, nabiera metalicznych tonów. — Egoista! despot! tyran!...

Akt oskarżenia płynie teraz z siałą niepowstrzymaną. Mężczyzna milczy i łagodnie uspokaja. Naraz słyszy:  
...bo ty zamiast serca masz pompkę gumową, która ci tylko pozwala oddychać —  
I to zdanie wyczerpuje jego cierpliwość.

### LEGENDA Nr. 2.

Legendzie pravicowej przeciwstawia lewicą inną. Twierdzi przedewszystkiem, że nie wszyscy posądzeni o współudział w oszustwach są winni i dodaje do tego, że wielu spośród wmieszanych w aferę nie kryje się ze swoimi pravicowymi przekonaniem, jak np. b. poseł Boyer i redaktorzy Aymard i Levy. Główny kontrarzut nie tutaj jednak się mieści. Legenda lewicowa przerzuca ośrodek sprawy z terenu parlamentarnego na sądowy i twierdzi, że nietylne nieopatrzność posłów, ile zbrodnia pobłażliwość sądów umożliwiła Stawiskiemu dokonywanie niezliczonych oszustw.

I tutaj, na front sprawy, obok Kamila Chautemps, występuje zamordowany radca Prince. Pisma, szerzące legendę lewicową, dają do zrozumienia, że Prince, jako naczelnik sekcji finansowej sądu w Paryżu, popierał Stawiskiego, a w końcu, po wykryciu skandalu, popełnił samobójstwo, aby nie dostać się z kolei w ręce sprawiedliwości.

Tak, wokoło jednej i nieujawnionej jeszcze prawdy walczą ze sobą dwie legendy w akompaniamencie namietności, rozpętanych przez polityczne nienawiści i wysiłg w dążeniu do władzy.

I. R.

— A czym jestem dla ciebie? —  
— Szczęściem — stwierdził drewniany głos.  
Znowu chwila spokoju. Znowu parę pytań i odpowiedzi. Dłuższa chwila milczenia. Naraz:  
— Ach, ach... och... ach... —  
Głos męski ożywił się, zaniepokoił:  
— Co ci się stało? Zosiu? Zosienko? Co tobie? —  
Damski głos rwie się w szloch:  
— Bo mnie... nie kochasz. Nigdy mnie nie kochałeś. Zawsze byłeś obojętny i... och... ach... zimny... Potwór bez serca... Nie serce masz w piersiach, a kawał mięsa... Męcę się z tobą od tyłu mie sięcy och... och... ach... i nigdy.. dobrego słowa...

Mężczyzna, strwożony, tracąc głowę:  
— Ależ, Zosiu, kochanie, — skądże znowu — uspokój się. —  
— Zawsze jesteś jednaki — głos damski wzmacnia się — niby, dobry, łagodny... och, och, och... ja nieszczęśliwa... a nie cię nie obchodzi, nikt cię nie interesuje prócz twojej osoby — głos już się nie łamie, nabiera metalicznych tonów. — Egoista! despot! tyran!...

Akt oskarżenia płynie teraz z siałą niepowstrzymaną. Mężczyzna milczy i łagodnie uspokaja. Naraz słyszy:  
...bo ty zamiast serca masz pompkę gumową, która ci tylko pozwala oddychać —  
I to zdanie wyczerpuje jego cierpliwość.

### Świątynia bramińska w Londynie

Londyn posiada kilka meczetów muzułmańskich, w których zbierają się na modlitwy wierni. W stolicy imperjum brytyjskiego mieszka wiele tysięcy przedstawicieli wszystkich ludów i ras z krajów podległych koronie angielskiej. Muzułmanie mają od lat wielu w Londynie nie tylko swoje świątynie, ale i hotele, restauracje. Hindusi, obrządku brahminskiego i buddyjskiego, nie posiadali dotąd nad Tamizą swojej świątyni. Obecnie z inicjatywy i na koszt maharadzy Tipperah wybudowana będzie w Londynie świątynia hinduska oraz dom noclegowy.

### Pielgrzymka do Częstochowy

Katolicki Zw. Polek (Krakowskie 36) organizuje na uroczystość Niep. Pocz. N. M. P. w dn. 8 grudnia r. b. pielgrzymkę do Częstochowy dla wszystkich. Przejazd w obie strony z dużą zniżką.

Zapisy w Katolickim Zw. Krakowskie 36, w godz. od 11-ej do 18-ej.

### Morze to potęga Polski

### FRANCIS DE CROISSET

# DAMA z MALAKKI

## POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WANKOWICZOWEJ.

— Pani mi się pyta, ile można zabrać na bagaż, ja się panią pytam ile pani waży. O ile pani waży mniej, niż 75 kg., ma pani prawo do 25 kilo. O ile pani waży więcej, niż 85 kilo...  
— Nie lubię niestosownych żartów. Ważę 56 kilo.  
— Ma pani pieniądze?  
Otworzyła woreczek i wyciągnęła dwadzieścia dziewięć tysięcy-frankowych papierów.  
— Pani otrzymała spadek?  
— Więc bilet kosztuje czterdzieści tysięcy? Czekam.  
— Całkowity bilet, to znaczy taki, w którym policzona jest też droga do Brindisi?  
— Tak, całkowity, ale oczywiście tylko w jedną stronę?  
— Co pani mówi? — spytał Hieronim Bonvoisin.  
— W jedną stronę? — pytał Hieronim Bonvoisin — zupełnie nie wiem kiedy i jak powrócę.  
— Bilet drugiej klasy, w jedną stronę, do Brindisi — powtórzył Bonvoisin.  
— Przepraszam pana, pierwszej klasy.  
Bonvoisin skapitulował.  
— Proszę wypisać bilety — rozkazał podwładnym. — Wleciaj się już w to i pożywienie i pokoje w hotelach. Proszę pani, tu jest spis miejsc lądowania, oczywiście paszport ma pani w porządku?  
Pani Turpin zbliżała. Paszport! Oddawna nie miała żadnego. Nie posiadała nawet fotografii. Kazała zrobić

kilka zdjęć migawkowych i pędziła do magistratu. Sekretarz, którego znalazła, obiecał jej wyrobić paszport na jutro i zobaczyć się z konsulem angielskim. Uspokojona pani Turpin wsiadła znow do taksówki. Niosła przy sobie zbyt poważną sumę, by „ryzykować jazdę tramwajem i spotkanie ze złodziejami”. Wydawało się jej, że wszyscy muszą wiedzieć, że wiezie cały majątek. Kazała się zatrzymać przed księgarnią Siermiansów. Było w pół do piątej. Siedział tam też profesor Roger Bonvoisin i rozmawiał z Siermiansami. Dojrzała również starszą pannę Tramon, wysuwającą naprzód swój wielki nos i rozpatrującą wśród książek. Na widok pani Turpin zamilkli.

Krystyna kiwnęła zebranym lekko głową i podeszła do pana Siermiansa.

— Chciałabym mieć mapę Malaki. Jadę pojutrze drogą powietrzną do Rahajangu. Pragnęłabym, o ile to jest możliwe, kupić niewielkiego rozmiaru atlas.

Odnalazła z radością na twarzach obecnych, ten sam wyraz zdumienia, który wykrzywił rysy pana Bonvoisina.

— Czy pan nie słyszy, co ja mówię?  
— Owszem, owszem, proszę pani. Więc pani wyrusza do Malaki?  
— I to aeroplanem — zaskrzeczała starsza panna Tramon.

— Ach, przepraszam bardzo, nie zauważyłam pani. Tak, aeroplanem. Właśnie kupiłam bilety u brata pana — zwróciła się do Bonvoisina.

Siermians z trudem starał się skupić myśli.

— Nie mamy specjalnej mapy Malaki. Mogłbym pani zaproponować nasz atlas, w nowym wydaniu, jest w nim doskonała mapa półwyspu i archipelagu malajskiego. Tylko że kosztuje za drogo. Pięćset franków.

— Ach, głupstwo — powiedziała niedbale pani Turpin, myśląc jednocześnie, jak to trudno wydać trzy-

dzieści tysięcy franków. Proszę mi dać jeszcze kilka odpowiednich przewodników turystycznych. Oto tysiąc franków. Zbiorę wszystko. Samochód czeka na mnie.

Zgromadzone towarzystwo, starte w proch, patrzyło na nią. Zaaferowani subiekci robili wielkie wysiłki. Wreszcie wybrano i opakowano atlas i przewodniki. Wszystko razem kosztowało sześćset trzydzieści franków. Pani Turpin dała subjektowi dziesięć franków na piwo i obróciła się do księgarza.

— Cieszę się, że mogłam przed wyjazdem zrobić w pańskim sklepie trochę zakupów. Zegnam pana, panie Siermians.

Selim kochał Audrey jeszcze bardziej o czasu, gdy mu się oddała. Jadał z nią śniadanie w różowym pałacu, a o piątej wsiadał znow na hydroplan. Rozstanie stanowiło dla niego codzienny, dotkliwy ból.

Kończyli właśnie jeść, kiedy przyniesiono telegram pani Turpin, zaadresowany na Chinese Road. Audrey pośpieszyła się zbytnio z podaniem nowego adresu. Raman zdecydował bowiem, że w starym domu należało przeprowadzić pewne zmiany.

Audrey, dowiedziawszy się o zgodzie Krystyny, skakała z radości.

„Powietrzny wóz” wprowadził ją w zachwyt. Śmiejąc się, pokazała telegram Selimowi.

— Twoja przyjaciółka ma kwiecisty styl arabskiego poety — odparł poważnie.

Książę miał ochotę zabrać Audrey do Udaigor-Lamy, choćby na jeden dzień. Hydroplanem podróż trwała pół godziny. Nie śmiał jednak tego zrobić: pan Eryk Temple dowiedziałby się napewno. Ilez wysiłków kosztowała go ta cierpliwość.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefon: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66.

Wydział ogłoszeń 691-56. Skrytka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 18550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Stowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miesięczna (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekaske — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.